Nr 372. Kraków, Czwartek 17 Sierpnia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Strajk powszechny w Anglii.

W Anglii rzadko szaleją burze, ale skoro się zerwą, to zadziwiają swoją żywiołową potęgą.

To, co się tam teraz dzieje, nie jest ruchem przygotowanym przez przywódców, ani przez pojedyncze partye robotnicze. To wrzenie rewolucyjne, które opanowało masy nawet przeciwko perswazyom trade-unionistycznych leaderów. Setki tysięcy strajkujących ogarnął szał tryumfu, tak, że lekceważą własne umowy, mocą których otrzymali już to, czego żądali. W Londynie robotnicy portowi, którzy ułożyli się już w piątek z przedsiębiorcami, znowu częściowo porzucili pracę pod wpływem tego rewolucyjnego powietrza, którem teraz oddycha Anglia, spętana powszechnym strajkiem kolejowym.— W Liverpoolu robotnicy doków odmówili zatwierdzenia umów, zawartych z przedsiębiorcami przez własnych swoich wysłańców.

Bezpośrednią przyczyną tego ruchu jest podrożenie środków żywności, czemu nie odpowiadało jednocześnie podwyższenie zarobków. Szło to latami. Przywódcy widocznie doradzali drogę powolnego zdobywania pozycyi. Robotnicy sami wreszcie wyruszyli do tłumnego ataku.

Charakterystyczną cechą obecnych strajków angielskich jest połączenie się olbrzymich grup robotniczych do wspólnej walki, a więc — strajk powszechny. Ustępstwa dane robotnikom jednej gałęzi pracy nie obowiązują ich jeszcze do uległości. Trzeba, żeby wszystkie grupy otrzymały to, czego żądają.

Dawniej robotnicy angielscy uprawiali tylko strajki zawodowe. Teraz widzi się robotników dokowych wspólnie walczących z przewoźnikami, łódkarzami, tramwajarzami, kolejarzami i t. d. — Żadna z grup nie dała się skusić własną korzyścią.

Jest to objaw znamienny i dla tych grup pracy łatwy do zrozumienia. Robotnikom, których praca wymaga specyalnych uzdolnień, względnie łatwo w swoim fachu wywalczyć odpowiednie zarobki. Ale tragarzów, ładowników, przewoźników i innych zmienić łatwo z dnia na dzień, a nie mogliby zyskać nic, nie występując w wielkich masach. I tak też wystąpili. Zrobili Londynowi strat jak dotychczas na półtora miliarda, ale osiągnęli swoje. — Tylko, że wobec strajku kolejowego znów porzucili pracę, chcąc podkreślić żądania pracowników na drogach żelaznych.

(Telegr. „N. Reformy“).

Londyn, 17 sierpnia.

Są widoki, że praca w dokach będzie dziś podjęta. Sytuacya na kolejach jest przedmiotem pertraktacyj między rządem, towarzystwami kolejowemi a służbą kolejową. Tymczasem cały **ruch osobowy i towarowy w Manchester jest wstrzymany.** W Glasgowie wśród robotników dokowych przyszło do niepokojów.

Owertontal, 17 sierpnia.

Wczoraj w nocy strajkujący napadli na kilka zakładów przemysłowych. Policya z początku nie mogła dać sobie rady. **Ekscedenci pogasili w ulicach wszystkie latarnie i poprzeciągali przez ulice druty,** oraz pootwierali wszystkie otwory kanałowe, aby utrudnić akcyę policyi.

W Liwerpoolu wpadł jeden z ekscedentów do otwartego kanału, z którego wyratowało go z trudem dwóch policyantów.

Generalny strajk kolejowy.

Londyn, 17 sierpnia.

Wypadkiem dnia jest powzięte w Liverpoolu na zebraniu organizacyj kolejowych postanowienie **proklamowania w całej Anglii strajku generalnego kolejarzy** na wypadek, gdyby towarzystwa kolejowe w przeciągu najbliższych 24 godzin nie weszły w rokowania z organizacyami kolejarzy. **Generalny strajk kolejowy objąłby 600.000 kolejarzy.**

Wczoraj rano rozpoczęły się w Londynie konferencye dyrektorów towarzystw kolejowych, później mają się odbyć konferencye z reprezentantami kolejarzy. Na konferencye te jednak nie zapatrują się optymistycznie.

Londyn. Pertraktacye między rządem a towarzystwami kolejowemi nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Zachodzi obawa, że **strajk generalny bezpośrednio wybuchnie,** ponieważ towarzystwa są zdecydowane odrzucić żądania robotników co do bezpośrednich konferencyj.

Manchester, 17 sierpnia.

Położenie jest tu krytyczne. **Strajkuje 25.000 robotników kolejowych.** Połączenia kolejowe zupełnie zerwane. Obawiają się, że za kilka dni wybuchnie w mieście głód.

Do wszystkich miast, objętych strajkiem, wysyła rząd wojsko. Strajk ogarnął też Birmingham i inne centra przemysłowe.

W Manchester oczekują lada chwila wybuchu generalnego strajku kolejowego.

Przyczyna strajków.

Londyn, 17 sierpnia.

O przyczynach strajków w Anglii donoszą: Ruch strajkowy zwraca się głównie przeciw ustanowionym przed czterema laty sądom rozjemczym, przyjętym swego czasu z radością przez robotników.

Strajki a parlament.

Londyn, 17 sierpnia.

W Izbie niższej w odpowiedzi na liczne zapytania co do strajków, minister spraw wewnętrznych Churchill dał ogólne oświadczenie co do sytuacyi, nie poruszył jednak kwestyi grożącego ogólnego strajku kolejowego. Zaznaczył że sytuacya w dokach londyńskich nie pogorszyła się, jednakże w jednym z doków z powodu zajęcia robotników niezorganizowanych okazały się trudności, któreby mogły doprowadzić do zamącenia spokoju. W Liwerpool nie było dalszych niepokojów, w Manchester ruch prawie zupełnie ustał, ale rozruchów nie było Wojska stoją w pogotowiu. W Cardif onegdaj w nocy przyszło do zaburzeń, teraz jednak znowu panuje spokój.

Dep. Henderson z partyi robotników zapytał, czy w Liverpool dano rozkaz, aby z nastaniem nocy wszyscy pozostawali w domach i wszystkie światła były zagaszone.

Minister: Nie mam o tem żadnej wiadomości, sądzę jednak, że władze miejscowe powinny się popierać na każdym kroku.

Dep. Lansbury, z partyi robotniczej omawiał onegdajsze zajścia w Liwerpoolu i pytał, czy leży to w interesie pokoju, by żołnierzy używano w brutalny sposób.

Opozycya zaczęła protestować. Lansbury wśród wielkiej wrzawy zawołał: To jest rzeź niewinnego ludu! Jesteście chciwi krwi! Próbujcie sami walczyć, wy tchórze!

Sprawa rapperswilska.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Rapperswil, 17 sierpnia.

Orzeczenie komisyi, która badała zarzuty, już oddano do druku i za kilka dni wyjdzie nasamprzód w osobnej odbitce dla całej prasy polskiej, zaś w kilka dni potem pojawi się jako broszura dla całej publiczności.

Przesilenie wojskowe a Sejm węgierski.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Budapeszt, 17 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uzasadniał Györfy swoją interpelacyę, wskazując na to, że według doniesienia dzienników, przy bliskiej podobno dymisyi ministra wojny ujawniają się niekonstytucyjne wpływy, a nawet osoba następcy tronu była w tych pogłoskach wymieniona. Mowca uważa za rzecz konieczną, by te doniesienia zostały ze strony kompetentnej zdementowane. Także ze względu na obrady nad przedłożeniami wojskowemi nie jest obojętnem, czy przyjdzie do zmiany w tem ministerstwie, czy nie.

Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary oświadczył, że natychmiast odpowie. Odpowiedź jego była następująca: Wiadomo mi, że minister wojny br. Schönaich od dłuższego czasu bawi na urlopie, ale o tem, by się podał do dymisyi, nie wiem nic. Dlatego wszelkie kombinacye, zawarte w interpelacyi, są bezpodstawne. Mowca zaznaczył dalej, że przedłożeń wojskowych w Izbie broni minister honwedów. Jeżeli interpelant ma wątpliwości co do tego, czy w ciągu obrad nad przedłożeniami nie przyjdzie do przesilenia w ministerstwie wojny i czy to nie zaszkodzi przedłożeniom, to radziłbym mu, żeby przedłożenia jak najrychlej przyjął. (Oklaski, wesołość na prawicy).

Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Cholera.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń. Stan zdrowia rodziny zmarłej na cholerę robotnicy Schwentowej jest pomyślny. Przypuszczają, że Schwentowa zaraziła się cholerą przez spożycie owoców, pochodzących z Węgier czy Włoch.

Praga. Komisya sanitarna oświadcza, że wobec wiadomości o cholerze niema powodu do zaniepokojenia.

Cholera w Turcyi.

Salonika. W Walonie było wczoraj 14 zasłabnięć na cholerę, 6 wypadków śmierci, w Skutari 22, 10 śmierci, w Ipek 14 śmierci, w innych miejscowościach 16 śmierci.

Konstantynopol. Wczoraj było tu 60 wypadków cholery.

Z różnych stron.

(Telegr. „N. Reformy“).

(Śmierć „słońca Wardaru“. — Zamach na mutaseryfa. — Turcya a Persya. — Bandy kurdyjskie. — Perscy rabusie).

Salonika. Koło Junidże Wardar przyszło do walki z bułgarską bandą. Przywódca bandy Petkow, mający wielką sławę wśród band, zwany także „słońcem Wardaru“, zginął. Śmierć jego jest wielką stratą dla band bułgarskich.

Salonika. Na mutesaryfa z Argyrokastro wykonano zamach. Sprawca umknął, mutesaryf wyszedł bez szwanku. Wobec wzburzenia ludności, koniecznem jest wysłanie dalszych wojsk do Argyrokastro.

Konstantynopol. Onegdajsza rada ministeryalna uchwaliła polecić ambasadorom mocarstw opiekujących się Kretą, by poczynili nowe kroki dla uregulowania sprawy kreteńskiej.

Konstantynopol. Jak słychać, onegdajsza rada ministeryalna omawiała sprawę perską i możliwość wznowienia straży w tureckich konsulatach.

Urmia. (Pet. ag. tel.). Z miejscowości Hoy donoszą, że banda kurdyjska splądrowała wieś, należącą do europejskiego agenta konsularnego. Banda zrabowała 15 dzieci i 600 owiec.

Szusza (Rosya azyatycka). (Pet. ag.). W nocy 60 perskich rabusiów przepłynęło rzekę Araxes (na Kaukazie) i splądrowało Czairlu.

Telegramy

z dnia 17 sierpnia.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi: Jutro przybędzie do Ischlu adjutant carski Dzerszin. Czy podróż ta związaną jest z jakąś szczególną misyą, dotąd niewiadomo.

Ks. Thun w Ischlu.

Ischl. W najbliższych dniach oczekują tu przybycia namiestnika Czech, ks. Thuna. Czy ks. Thun uda się do cesarza i czy podróż jego stoi w związku z akcyą ugodową, dotąd nic niewiadomo.

Otwarcie czeskiego skarbca koron.

Praga. Według doniesienia „Hlas Naroda“, w miarodajnych kołach istnieje zamiar otwarcia skarbca na Hradczynie celem stwierdzenia, czy czeskie klejnoty koronne znajdują się na swojem miejscu. Pod przewodnictwem kardynała Skrbeńskyego ma się tu odbyć 18 b. m. w dniu urodzin cesarza posiedzenie siedmiu dostojników, posiadających siedm kluczy do kaplicy, w której przechowywane są klejnoty. Na posiedzeniu tem ma być oznaczony dzień otwarcia skarbca przez specyalną komisyę, aby zaprzeczyć pogłoskom o zniknięciu czeskich klejnotów koronnych.

Echa napadu na bana Chorwacyi.

Budapeszt. Wczoraj przed południem miała się odbyć rozprawa przeciw Mattauszkowi o napad na bana Tomasica, ponieważ jednak ban i szef sekcyi Chawrak nie zjawili się, sędzia odroczył rozprawę na czas nieograniczony.

Bójka żandarmów z cyganami.

Temeszwar. Patrol żandarmeryi napotkał karawanę cyganów. Na wezwanie, by stanęli, odpowiedzieli żandarmi strzałami, wtedy żandarmerya dała salwę. Jeden cygan i jedna cyganka zabici, jeden człowiek ciężko ranny.

Powrót Malissorów.

Konstantynopol. 2300 Malissorów powróciło do Ipek. W Czarnogórze zostało jeszcze tylko 20 rodzin.

O granicę turecko-czarnogórską.

Salonika. Major sztabu generalnego, Riza bej, donosi z Gusinje, że nie widzi możności zażegnania w pokojowy sposób sporu z Czarnogórą o granicę w Berro, ponieważ generał Jankovic nie uznaje stanowiska tureckiego. Riza bej proponuje, aby dla załatwienia tej sprawy powołać komisyę, złożoną z obcych attachés wojskowych.

Zdrowie papieża.

Rzym. Stan zdrowia papieża poprawia się ciągle. Wczoraj rano papież wstał wcześniej niż zwykle, wstał z łóżka, czas jakiś siedział w fotelu, potem spacerował po komnacie sypialnej, udał się do biurka i załatwił kilkanaście aktów. wreszcie przyjął kardynała Merry del Val i rozmawiał z nim czas dłuższy.

Anarchia w Persyi.

Teheran. (Pet. ag.) Salar ed Dauleh zajął bez rozlewu krwi Harnadan.

T. S. L. w r. 1910.

W najbliższych dniach wyjdzie z pod prasy obszerne sprawozdanie z działalności T. S. L. za rok 1910, obejmujące zarazem rzut oka na 20-letnią działalność Towarzystwa.

Podajemy w skróceniu najważniejsze cyfry, zaczerpnięte ze sprawozdania, zamieszczając — celem porównania — w nawiasie cyfry, odnoszące się do roku 1909.

T. S. L. liczyło Kół 282 (274), członków 30.009 (29.045).

Utrzymywało gimnazyów realnych 2 (3)*), seminaryów nauczycielskich 2 (2), szkół ludowych, utrzymywanych całkowicie przez Zarząd główny 11 (9), przez Koła i Związki okręgowe 32 (2), szkół utrzymywanych częściowo i pod opieką T. S. L. 110 (125), szkółek początkowych i kursów nauki początkowej 149 (147), kursów uzupełniających przemysłowych, handlowych i zawodowych 40 (31), ochronek 18 (14), burs 18 (18), domów ludowych 27 (9), czytelń i wypożyczalń 1955 (1824). Odczytów wygłoszono 7005 (5147), obchodów narodowych urządzono 986 (846).

Obrót kasowy Zarządu głównego wynosił 1,582,500 K (1,028.322 K), — budżet wydatków 1,218.462 K (845.085 K), Dar narodowy 3 Maja 49.261 K (52.933 K)**).

W wypożyczalniach i czytelniach jest dzieł 305.298, pism 3663.

Ilość uczniów, korzystających z zakładów TSL., rozmieszcza się w sposób następujący: W gimnazyach realnych 284, w seminaryach nauczycielskich 301, w szkołach wydziałowych 347, w szkołach ludowych zorganizowanych 7581, w szkółkach początkowych 900, w kursach uzupełniających przemysłowych, handlowych i zawodowych 844, w kursach dla dorosłych analfabetów 3268, w ochronkach i uczelniach 1009, w bursach 665. Razem 18.634 uczniów.

W ciągu 20-letniego istnienia T. S. L. założyło i utrzymuje 2 gimnazya realne, zorganizowało osobno 2 gimnazya, założyło i utrzymuje 2 seminarya nauczycielskie, 5 szkół wydziałowych, założyło i utrzymuje całkowicie 38 szkół ludowych, zorganizowało i utrzymuje częściowo 110 szkół ludowych, założyło 100 szkółek początkowych, 113 kursów dla dorosłych analfabetów, 40 kursów uzupełniających przemysłowych, handlowych i zawodowych, 18 ochronek, 18 burs, 27 domów ludowych, 1990 czytelń i wypożyczalń, 3 zbiory muzealne, urządziło 27.315 odczytów i pogadanek, 2280 obchodów narodowych.

Ofiarność społeczeństwa dla T. S. L. w ciągu 20-lecia wyraża się: na rzecz Zarządu głównego w kwocie 2,500.000 K, na rzecz Kół w kwocie również około 2,500.000 K. Razem w kwocie około 5 milionów koron.

*) Gimnazyum realne im. Kazimierza Wielkiego w Kutach, założone przez TSL., przeszło pod zarząd komitetu miejscowego w Kutach.

**) Cyfra Daru narodowego 3 Maja w r. 1910 była nieco niższą niż w roku poprzednim, a to z powodu, że wiele osób składało ofiary w dniu 3 Maja na Dar Grunwaldzki.

Nowe budowle w Krakowie.

II.

Pocieszający objaw. — Restaurowanie i przebudowa starych kamienic w Rynku. — Pierwszy „interes“ Banku przemysłowego. — Kupno rudery, którą się musi zburzyć. — Niemiecki renesans w architekturze Krakowa. — Niefortunna budowa magistratu. — Gmachy uniwersyteckie. — Skandaliczne przybudówki w Akademii sztuk pięknych. — Dom gminy ewangelickiej. — Biust Reja.

Kraków, 17 sierpnia.

Objaw to dla budownictwa krakowskiego bardzo znamienny, iż nastała przewidywana chwila, w której stare domy Rynku krakowskiego ze względów hygienicznych, dalej ze względów na nowoczesne wymogi komfortu w mieszkaniach, sklepach, bankach i t. d. będą musiały być przebudowane i odrestaurowane. Chwila to dla sztuki naszej niezmiernie ważna, boć starokrakowska architektura Rynku krakowskiego mogłaby być zagrożoną, gdyby gmachy te przy restauracyach dostały się w niepowołane i niesumienne ręce. Więc też z zadowoleniem zaznaczyć wypada, że dwie pryncypalne kamienice w Rynku, znajdujące się w tej chwili w stadyum gruntownego odnowienia, dostały się w ręce dwóch młodszych architektów krakowskich, którzy, przeszedłszy już t. zw. dziecięce choroby swojego zawodu, porzucili niebezpieczne eksperymenty nadawania budynkom zbytnich form świeżości, przeprowadzając dzisiaj restauracyę „Szarej kamienicy“ (bud. p. Kazimierz Brzeziński) i pałacu niegdyś Jabłonowskich na rogu ulicy Brackiej (prawda, że pod okiem p. konserwatora), uszanowali w tych gmachach wszystko, co było starem, cennem i pięknem. Wprowadzając zaś nowe części, niezbędne z wyżej wymienionych względów, zastosowali się w sposób godny uznania do starożytnej architektury tych gmachów. Tak „Szara kamienica“, jak i pałac Jabłonowskich, będą po ukończeniu restauracyi gmachami, posiadającemi wszystko, co nowoczesny komfort warunkuje, a mimo to zachowają charakter historycznych kamienic krakowskich.

Oprócz tego zamierzoną jest przebudowa domu w Rynku na rogu ul. Szewskiej na Bank przemysłowy, dalej przebudowa Pałacu spiskiego, zakupionego przez p. Macharskiego, wreszcie domu na rogu ul. św. Jana, będącego własnością p. Będzikiewicza, który zamierza, o ile nas wieści dochodzą, realność tę przeistoczyć wewnątrz gruntownie, a na zewnętrzną stronę budynku poświęcić nawet znaczniejszą sumę, by gmach ten zewnętrznie zastosował się do kompleksu innych starych rynkowych kamienic.

Co do domu na Bank przemysłowy, to rzeczywiście żałować należy, że nim przystąpiono do rozpisania konkursu na przebudowę tego gmachu, nim wogóle przeprowadzono zakupno, nie zbadano należycie tej budowy, czy ona wogóle nada się do przebudowania. Wiadomo bowiem, że wskutek przebudowy tej kamienicy utknęła sprawa wejścia w życie nowej niezmiernie ważnej instytucyi, jaką jest Bank przemysłowy. Powiadamy utknęła, bo po ogołoceniu tej kamienicy z portali sklepowych i wogóle ze wszystkich przylepek i dodatków, które ją maskowały z zewnątrz i wewnątrz, pokazało się, że jest to rudera, że ma „lepione“ mury, pęknięcia i t. d. Poprostu już dzisiaj bez dalszych badań można twierdzić, że korzystniej będzie całą tę ruderę z gruntu zburzyć i w tem miejscu postawić nowy gmach, posiadający to wszystko, co dla Banku jest koniecznem i potrzebnem, a co przy przebudowaniu tylko w części osiągnąć by się dało. Prawdopodobnie z chwilą, kiedy Bank będzie stawiał nowy gmach, projekty konkursowe na restauracyę starego budynku staną się bezprzedmiotowymi i Bank przemysłowy ogłosi teraz konkurs na budowę tego domu. Pragnęlibyśmy tylko, by w składzie jury znaleźli się także i wytrawniejsi architekci naszego miasta. Albowiem tak pierwszy jak i drugi nagrodzony projekt na restauracyę powyższego gmachu okazał się w praktyce niewykonalny, nawet gdyby mury okazały się dobrymi.

Do wielkich gmachów publicznych, będących na ukończeniu, należy szkoła przemysłowa przy ulicy Żabiej, gmach rzeczywiście okazały. Tu nasuwa się mimowoli pytanie, czy nie można było użyć innych form, aniżeli typowego niemieckiego renesansu, którego powinniśmy stanowczo w Krakowie unikać. Już przy sposobności konkursu na ratusz krakowski, który, niestety, przeszedł bez skutku, znany architekt wiedeński, prof. Fryderyk Ohman, w osobnem piśmie w sprawie programu na wspomniany konkurs ostrzegał usilnie przed użyciem form niemieckiego renesansu, którego teraz jedynym wybitnym przykładem będzie właśnie szkoła przemysłowa.

Szkoda rzeczywiście, że konkurs na ratusz krakowski przeszedł bez skutku, co tutaj przy sposobności podkreślić należy, bo dzisiaj zamiast jednolitego gmachu musimy się zadowolnić zlepkiem kilku domów organicznie, ani architektonicznie ze sobą nie połączonych, o architekturze zresztą bogatej, której nie można odmówić pewnego uroku malowniczości, ale dla „krakowskiego ratusza“ zupełnie niestosownej.

Na ukończeniu jest dalej zakład dla umysłowo chorych na ul. Kopernika, składający się z kilku pawilonów. Ten, urządzony wzorowo, nie pretenduje o architektoniczne znaczenie.

Collegium phisicum, którego fasada była przedmiotem walki pomiędzy zwolennikami architektury, dostosowanej do głównego gmachu uniwersyteckiego, a propagatorami jaskrawej świeżości, wypadło naszem zdaniem wcale dobrze i gmach tem wraz z Coll. Novum tworzy bardzo dobrze jednolity i poważny kompleks architektoniczny.

Skoro już mowa o gmachach publicznych, nie możemy przemilczeć przybudowy atelier malarskich i rzeźbiarskich przy istniejącym gmachu Akademii sztuk pięknych na placu Matejki. Bo dziwić się należy, że dzisiaj, gdy istnieje tyle towarzystw dla ochrony piękności miasta, kiedy rada artystyczna czuwa przecież nad wszystkiemi projektami i budowami w mieście, można było wybudować szereg budek bez żadnego związku ze sobą będących i szpecących całe otoczenie pomiędzy dwoma okazałemi gmachami publicznemi, jak Akademia sztuk pięknych i dyrekcya kolejowa, i to w najbliższem sąsiedztwie pomnika grunwaldzkiego, którego sytuacyę w sposób uwzględniający wszelkie perspektywiczne momenty badano, a który właśnie z tego miejsca, gdzie te przylepki wystawiono, ma najważniejszą „point de vue“.

Zdaje się, że tu wymogi praktyczne profesorów Akademii t. j. wygoda, światło i konfort w tych atelierach przemogły wymogi estetyczne. Rzecz o tyle niepocieszająca, że wyszła właśnie z Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Z prywatnych budowli zapomnieliśmy wymienić dom gminy ewangelickiej obok kościoła ewangelickiego przy ul. Grodzkiej, gdzie widoczne jest usiłowanie architekty, na przekór głoszonym zasadom tworzenia a tout prix czegoś zupełnie nowego i świeżego w architekturze, przekonania widza, że przy użyciu najprostszych form renesansu włoskiego bez najmniejszej przymieszki tak zw. indywidualności artystycznych można stworzyć rzecz, która nawet położona u stóp Wawelu i w sąsiedztwie św. Idziego jako dobra architektura ostać się będzie mogła. Trudność fasady tego domu polegała na tem, że robiąc poza nią nowomodne mieszkania, trzeba było ją zastosować do sąsiedztwa barokowej fasady kościoła ewangelickiego, i odebrać jej charakter domu czynszowego.

Na domu tym pod wykuszem znajdzie umieszczenie biust Mikołaja Reja z Nagłowic, jako autora „Postylli“. Drobny ten szczegół świadczy, że jednak gminie ewangelickiej w Krakowie pragną nadać charakter narodowy.

Kronika lwowska.

(Telefonem)

Lwów, 17 sierpnia.

Policya a emigranci z Królestwa. Aresztowano tu przed kilku dniami kilku emigrantów-żydów z Królestwa Polskiego. Z więzienia wystosowali aresztowani list do redakcyi „Kuryera Lwowskiego“, chcąc w ten sposób zaapelować do społeczeństwa, aby sprawę ich odpowiednio rozpatrzono. — Policya bowiem chce ich odstawić do granicy rosyjskiej.

Tajemnicze zwłoki. We wsi Stare Bohorodczany znaleziono w rzece zwłoki dwóch ludzi. Komisya sądowa stwierdziła, że zginęli oni gwałtowną śmiercią i o jednym i tym samym czasie zostali wrzuceni do rzeki. — Na zwłokach obu mężczyzn znaleziono te same rany: załamanie czaszki w kilku miejscach i rany w okolicy serca. Dotychczasowe śledztwo nie wyjaśniło tej tajemniczej sprawy.

Morderstwo czy samobójstwo w więzieniu. W więzieniu t. zw. „Brygidki“ powiesił się — jak zarząd więzienia informuje — na kracie w łazienkach 25-letni więzień Wiktor Salzstein. Powodem samobójstwa miała być choroba nerwowa, na którą Salzstein cierpiał od dłuższego czasu. — W mieście jednak nawet wśród sfer poważniejszych krąży uporczywie pogłoska, że więzień zmarł w ciemnicy, okuty w kajdany. Ponieważ zaś samobójstwo w tym wypadku jest wykluczone, twierdzą, że Salzstein miał zginąć, zamordowany przez dozorców więziennych.

Kronika.

Kraków, czwartek 17 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny. Liberata op. m i Juliany.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 33; zachód o godz. 6 m. 55; długość dnia godzin 14 min. 22.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurno, deszczowo, trochę zimniej; północno-zachodni silny wiatr.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: Występy gościnne Artura Zawadzkiego i Maryi Jacobi-Zawadzkiej.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Na Dar grunwaldzki zdeklarowano do dnia 6 b. m. ogółem 1,596.608·83 K, wpłacono gotówką 850.044·30 K.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego urzędu zdrowia w Krakowie z ruchu ludności za czas od 30 z. m. do 5 sierpnia b. r. zawarto w tym tygodniu małżeństw 21, urodzin było 73, z tego 40 chłopców, 33 dziewcząt, zgonów było 60. Na gruźlicę umarło 13 osób, na zapalenie płuc 7.

Powrót z miejsc kąpielowych i klimatycznych. Z powodu zbliżającej się pory wyjazdu z miejsc kąpielowych i klimatycznych, dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zwraca uwagę publiczności, by celem uniknięcia natłoku przy kasach osobowych i pakunkowych w odnośnych miejscowościach i wynikających wskutek tego rozmaitych pomyłek przy ekspedycyi oraz spaźniania pociągów, zgłaszała się dość wcześnie celem zakupna biletów i nadania pakunków. Dyrekcya przypomina, że według postanowień regulaminu ruchu kolejowego nikt nie ma prawa żądania wydania biletu jazdy w ciągu ostatnich 5 minut przed odjazdem pociągu, że podróżni mają mieć odliczone pieniądze potrzebne do zakupna biletów, wreszcie że 15 minut przed odjazdem pociągu, kasa może odmówić przyjęcia pakunków do przewozu. W celu umożliwienia publiczności zastosowania się do tych przepisów polecono stacyom w Zakopanem, Iwoniczu, Rymanowie, Rabce i Krynicy otwieranie kas osobowych i pakunkowych na godzinę przed odjazdem pociągów.

Przyznanie się do zbrodni morderstwa. Onegdaj donieśliśmy o morderstwie, dokonanem w Czyżynach na osobie Jana Zybory. Sprawca tego mordu po dokonaniu zbrodni zbiegł w niewiadomym kierunku. Żandarmerya śledziła za nim napróżno. Wczoraj jednak morderca, widocznie pod wpływem wyrzutów sumienia zgłosił się sam na inspekcyę policyi pod telegrafem i oddał się w ręce sprawiedliwości. Jest nim Jan Baligłowa, chłop, pochodzący z Czyżyn. Przyznał on się ze skruchą do popełnionej zbrodni i prosił o ukaranie, podając, że zamordował Zyborę z zemsty.

Bitka na Prądniku. Odnośnie do notatki w sobotnim numerze naszego pisma, w której była opisana bitka żołnierzy z robotnikami na Prądniku Czerwonym, prosi nas robotnik Fr. Książek o wyjaśnienie, że on został bez przyczyny napadnięty przez dwóch żołnierzy i przebity przez jednego z nich bagnetem. Żołnierze rozjuszeni zostali odprowadzeni na strażnicę wojskową, Książka zaś rannego opatrzyło pogotowie.

Kradzież lampek elektrycznych. Od pewnego czasu chodzi po nowych zwłaszcza domach w Krakowie młody człowiek, blondyn i szuka pomieszkania, a przy tej sposobności zabiera sobie lampki elektryczne i inne instalacye. Policya śledzi za nim.

Podejrzany gość. W domu gościnnym Weindlinga aresztowała policya 23-letniego kelnera, podającego się za Karola Maksymowskiego z Będzina w Królestwie Polskiem, gdyż jak się okazało, legitymował się fałszywą przepustką.

Ładny majster. Na jednej z budów tutejszych jakiś pan majster uderzył pomocnika murarskiego Dąbrowskiego Antoniego linią w głowę, tak, że przeciął mu część górną powieki oka prawego. Pogotowie opatrzyło rannego, polecając mu udać się następnie do szpitala na oddział okulistyczny.

Nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy uległ wczoraj Chaim Weinberger, robotnik przy tartaku przy ulicy Warszawskiej l. 115. Maszyna tartaku porwała mu rękę i zgruchotała wszystkie palce. — Pogotowie po zaopatrzeniu odwiozło nieszczęśliwego do szpitala na oddział chirurgiczny.

Lekkomyślna zabawka. — Policya aresztowała wczoraj Mroczka Jana, 14-letniego wyrostka, który nie mając widocznie innej roboty, zabawiał się kładzeniem kamieni na szynach tramwajowych. W ten sposób mógł spowodować wykolejenie się wozu tramwajowego a tem samem mógł spowodować nieszczęście.

Kradzież. W niedzielę skradziono w sklepie p. Kurkiewicza na Małym Rynku p. Maryli J... portmonetkę, zawierającą 40 marek w banknotach pruskich i 15 koron walutą austryacką. Prócz wymienionych pieniędzy znajdowało się w pugilaresiku wiele zapisków i dwie fotografie. Poszkodowana zgłosiła się na policyę z prośbą o interwencyę.

Z kroniki pogotowia. Wojciech Dymek, zarobnik, liczący lat 33, podpiwszy sobie wczoraj, spadł w drodze do rzeźni miejskiej ze „Smoka" i potłukł się ciężko. Pogotowie opatrzyło rannego.

Ogień. Wczoraj po południu zawezwano straż pożarną do ognia przy ul. Floryańskiej l. 25, gdzie od iskry z pieca w mieszkaniu p. Kazimierza Kurpiela zajęły się wióra i śmieci, leżące za piecem. Ogień ugasił sam właściciel jeszcze przed przybyciem straży.

Nieszczęśliwa wycieczka. Z Krynicy donoszą: Pewne towarzystwo wybrało się z Krynicy wozem na wycieczkę w okolicę. W drodze spłoszyły się konie i zaczęły pędzić galopem. Siedzący na wozie, ratując się, zaczęli zeń wyskakiwać. P. Isakowicz, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Wiedniu, zeskoczył tak nieszczęśliwie, że wpadł na drzewo przydrożne i doznał złamania nogi i potłuczenia na całem ciele. P. Isakowicza odwieziono do szpitala w Krakowie. Także i drugi uczestnik wycieczki, gdy zeskakiwał, potłukł się dotkliwie.

Głodówka Trąmpczyńskiej. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że aresztowana pod zarzutem szpiegostwa Trąmpczyńska, nie mogąc od zarządu więzienia — pomimo, iż badanie lekarskie uznało wikt więzienny, a nawet więzienno-szpitalny za nieodpowiedni dla jej organizmu — uzyskać poprawy pożywienia, rozpoczęła od kilku dni głodówkę i nie przyjmuje innego pokarmu, nad szklankę mleka dziennie. Chodziło jej podobno tylko o otrzymywanie dodatkowo dwóch jaj na dzień; odmówiono ich jednak z powodu, iż taka potrawa nie figuruje w „speiszetlu" aresztantów.

Ciągnienie losów. Z Wiednia telegrafują: Przy wczorajszem ciągnieniu 3 proc. austryackich losów kredytu ziemskiego, I emisya 1880, główna wygrana 90.000 K padła na seryę 3012 nr 73.

Nagłe zakończenie strajku. Z Wiednia telegrafują: Trwający od 7 dni strajk piekarzy wczoraj wieczór nagle zakończył się. Komitet organizacyjny zawiadomił strajkujących, że fundusz strajkowy jest wyczerpany i, że nie ma pieniędzy na dalsze wsparcia, wzywa więc strajkujących, aby wrócili do pracy. Większość robotników przyjęła odezwę z uleżnieniem do wiadomości, mimo to wczoraj wieczór prawie wszyscy robotnicy przyjęli pracę.

Mianowanie. „Gazeta Lwowska" donosi: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Izydora Grojeckiego auskultantem.

Zmarli.

Kanty Rychlewski, były obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 95, zmarł 15 sierpnia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, o godz. 4 po południu, z domu żałoby przy ulicy Staszica l. 9.

Antoni Krasnowolski, filolog i pedagog, autor wielu cennych prac, zmarł w Warszawie.

Maryan Władyczański, notaryusz w Jaworowie, b. wiceburmistrz miasta Przemyśla, dożywotni honorowy prezes przemyskiej Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników, obywatel honorowy miasta Starego Sambora, zmarł w Jaworowie, przeżywszy lat 70.

Ks. dr Paweł Rawski, prof. seminaryum duchownego w Przemyślu, zmarł 14 b. m. we Lwowie w sanatoryum dra Soleckiego, przeżywszy lat 48. Ś. p. zmarły był także przez czas jakiś docentem, a później prof. nadzwyczajnym wydziału teologicznego wszechnicy Jagiellońskiej. — Usunięty z profesury przez ks. Puzynę i osadzony na wikaryówce we wsi podgórskiej, został wnet mianowany profesorem seminaryum duchownego w Przemyślu, a obecnie miał zostać profesorem uniwersytetu lwowskiego. Pogrzeb odbędzie się w Przemyślu d. 17 b. m.

J. N. ROSNY.

NA DZIKIEJ ZIEMI.

Wie pan, że tak, jak inni, szukałem szczęścia w Ameryce — opowiadał mi Jan Perraux jednego wieczoru, gdyśmy razem przyglądali się zachodowi słońca nad Atlantykiem. — Trudniłem się mnóstwem rzemiosł, ale moje miliony były wciąż w krainie marzeń. W 1891 roku podróżowałem po stanie Chihuahua, gdzie rewolucyoniści meksykańscy tyle nadokuczali wojskom federacyjnym. Kilka dni nie miałem co na ząb położyć. Mimo to, zahartowany na wszystko, przyzwyczajony do znoszenia jeszcze większych umartwień, do głodu i pragnienia, żyłem sobie dość swobodnie. Co za wieczory i poranki! Całemi godzinami leżałem na piasku i wpatrywałem się w rozgwiaździone niebo. Woda szemrała tak słodko, żem drżał cały w upojeniu. Albo te przebudzenia o świcie w lesie i pochody przez równiny zrumienione zorzą, gdy każda trawa drży z rozkoszy.

Czasem usłyszałem ryk jaguara w ciemnościach. Nie atakuje wcale ludzi, ale czasem mu się to jednak zdarza, zwłaszcza gdy jest bardzo głodny...

Ale precz z wizyami wyobraźni!

Jednego dnia majowego miałem dotrzeć do haciendy o zmroku. Choć byłem obeznany z okolicą, zabłądziłem i dosięgłem lasu w chwili, gdy słońce miało już zniknąć. Koń był zbyt strudzony, by odbywać dalszą drogę, ja także czułem znużenie. Szukałem jakiego źródła lub rio (rzeczki), aby zdobyć wodę świeżą. Inaczej musiałbym z koniem podzielić się kilku łykami zagrzanego płynu, jaki pozostał jeszcze w podróżnem naczyniu.

Więc przywiązawszy konia, udałem się na poszukiwania, kierując się bardzo niepewnemi wskazówkami.

Obchodziłem właśnie krzak arumu, gdym usłyszał głośną rozmowę. Wkrótce, mimo odległości, przekonałem się, żem się nie omylił. Głos męski huczał i groził; potem dał się słyszeć krzyk ostry kobiecy. I znów słychać było tylko szum lasu i śpiew ptaka, t. zw. przedrzeźniacza.

Widocznie zaszło coś tragicznego; wahałem się, czy iść dalej w tymże kierunku. Ale ciekawość i usposobienie awanturnicze popchnęły mnie dalej, szedłem ostrożnie z karabinem na ramieniu.

Szedłem tak z pięć minut, gdy usłyszałem odgłos kroków ludzkich. Potem ujrzałem sylwetkę kobiecą; wreszcie odróżniłem młode stworzenie w małym kapeluszu i czerwonej spódniczce...

Na mój widok kobieta stanęła. Miała wspaniałą budowę Hiszpano-Amerykanek z wydatnemi piersiami i rytmicznemi ruchami wytwornej figury. Twarz była smagła, ale o cerze delikatnej; oczy ogromne o czarności węgla.

Przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie milcząco. Ona trzymała rewolwer w dłoni; ja gestem mimowolnym zmierzyłem z karabina.

— Czego pan chce? — spytała kobieta.

Muszę powiedzieć, że mówiąc to, miała minę prawie złą.

— Nic! — odrzekłem. — Słyszałem strzały.

— Ach! — mruknęła, zadrzawszy.

I uniesiona nagłem wrażeniem, zawołała:

— Jedno z dwojga musiało umrzeć. Ja strzeliłam pierwsza.

Zamilkłem. Zwierzenie ścisnęło mnie nieprzyjemnie za gardło. Szedłem dalej, aż stanąłem nad nim, mężczyzną.

Leżał rozciągnięty z twarzą ku ziemi. Był to osobnik chudy, aż suchy, jakimi bywają zwykle Meksykanie.

— Chciał mnie zabić — podjęła ochrypłym głosem kobieta. — Był zazdrosny.

Poszła za mną i patrzyła na martwe ciało z nieokreśloną mieszaniną nienawiści i osłupienia.

Nagle rzuciła na mnie spojrzenie płomieniste i szepnęła tajemniczo:

— Jesteś pan caballero... Nie powiesz nic nikomu!

Ujrzałem wtedy na twarzy jej wyraz frenezyi i fałszu; miałem wrażenie jakiejś obłudy. Słusznie, czy niesłusznie powstało we mnie podejrzenie, że strzeliła, nie będąc w niebezpieczeństwie życia i że miała zamiar na inną głowę sprowadzić to, co jej mogło zagrażać... Naturalnie, nie doniósłbym o niej zaraz, lecz gdyby mnie spytano, wydało mi się niemożliwem złożyć fałszywe świadectwo.

— Nikt mnie o nic nie zapyta! — odpowiedziałem.

Rzuciła mi spojrzenie pełne dzikiej nieufności.

— Jesteśmy daleko od wszelkich miejsc zamieszkałych — zauważyła. — Udzieli mi pan gościnności przy swojem ognisku.

Zgodziłem się zimno. Wydała krzyk ostry; w kilka minut potem ukazał się koń na polance leśnej.

Rozpaliłem ogień; kobieta upiekła na węglach parę kawałków suszonego mięsa, które zjedliśmy z plackami kukurydzianymi. Nie ruszyliśmy z miejsca. Dowiedziałem się, że ma imię Joaquina, a człowiek zabity był jej mężem... Zapadła noc głęboka, przepiękna i upajająca. Ta kobieta w tem olbrzymiem przestworzu leśnem była jak skarb bez ceny. Wszystkie marzenia samotnego podróżnego upajały mnie w jej obecności. Blask ognia nadawał jej cerze piękność gorącą i jej zęby rzucały blaski srebrzyste; gdy oczy moje spotykały się z jej płomiennemi, traciłem równowagę... Wkrótce stało się widocznem, że dość mi uczynić gest jeden. Zbliżyła się do mnie. Nasze ramiona otarły się o siebie. Rozchodził się od niej zapach wanilii i heliotropu... Ale nie chciałem. Wiedziałem, że gdy ulegnę pokusie, będzie miała prawo liczyć na moje milczenie i nawet na kłamstwo...

Nagle oparła mi głowę na ramieniu. Była to chwila niebezpieczna. Zareagowałem i odsunąłem się od zwojów jej włosów pachnących.

Wydała krótki śmiech chrypliwy, pełen pogardy, i nie nalegała.

Próbowałem opierać się podczas snu i czas jakiś byłem pewien, że tego dokażę. Ale wkrótce uniosły mnie młodość i lekkomyślność. Zbudziłem się niezupełnie i przez parę minut powieki mi ciężyły, a członki odmawiały posłuszeństwa... Gdym otworzył oczy, ujrzałem w bladem świetle ogniska mglistą postać... Wyciągnąłem ramię... Nagle zagrzmiał wystrzał. Porwałem się z miejsca... Meksykanka szybko, jak sarna, znikała w głębi leśnej. Poczułem lekki ból w ramieniu i wściekły rzuciłem się za nią... Pogoń nie trwała długo, szelest; między trawami i krzakami zdradził uciekającą, zresztą byłem od niej więcej wyćwiczony... Dogoniłem i pochwyciłem ją brutalnie... Próbowała strzelać do mnie; rozbroiłem ją jednym ruchem ręki... Wtedy, zdyszana, rzuciła mi się w objęcia i ukryła twarz na mej piersi. Niebezpieczeństwo, gorączka uścisku zawładnęły mną i pozbawiły pamięci...

Gdyśmy wrócili do ogniska, Joaquina mruknęła:

— Teraz mnie nie zdradzisz!

Niestety, nietylko nie zdradziłem jej, ale odprowadziłem ją, czyniąc olbrzymią drogę okólną, która doprowadziła nas do granic prowincyi Sonora.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 16 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Konstantyn Kowalski z żoną ze Lwowa, dr Kazimierz Pacanower, Henryk Pacanower z Czarnego Dunajca, inż. Augustyn Balcar z Pragi, inż. Feliks Trynks z Wilna, X. Franciszek Sokołowski z Dobromila, arch. Wilhelm Handler, Piotr Peterman z żoną z Wiednia, sędzia Piotr Maniecki z Kęt, archit. Karol Frycz z Krakowa, Juliusz Holländer z Suchej, Malwina Kornblich z córką z Stryja, Ferdynand Weliczok z żoną z Wiednia, Stanisław Pawlicki z Strassburga, Cypryan Kowalski ze Lwowa, Leon Andrzejewski z Zgierza, A. Małakaszer z Berisławia (Rosya), Anna Kowalczykówna, Zygmunt Nowicki z Rakowa (Król. Pol.), Maks Danbach, Herman Friemes z Wiednia, Antonin Strutyński, Wiktor Dudek z Jaworzna, Kazimierz Antonin z Brzeżan, Karol Schubert z Berlina, Kazimierz Róg z Komarna, Jakób Fürstenberg ze Lwowa, S. Reischer z Czerniowiec, Michał Gładkowski z Warszawy, Roman Kamiński z Gracu, S. Rosenzweig, Piotr Hubka z Lipto szt. Mikloś (Węgry).

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): dr Józef Seif z żoną ze Lwowa, Paweł Orzechowski z żoną z Sokołowa, inż. Mieczysław Suligowski, Adam Seriechowicz z Łodzi, Wojciech Koczyński, R. Daniel z Wadowic, Marya i Zofia Bokiewicz, Kazimierz Rybczyński z matką i siostrą z Warszawy, Władysław Hat z Tęboczowa, Jan Tymbów z Limanowy, Józef Matonsz z Wiednia, H. i Teresa Wyssomirscy z Podola (Rosya) Kazimierz Ruszkowski z Częstochowy, Jadwiga Herdan z siostrą Korzeniowską z Warszawy, Stanisław Łakomski z żoną, Regina Heflik z Poręby (Król. Pol.), S. Szikora z Budapesztu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 sierpnia. **Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro.** —·—. **Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-pro.** 280·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 308·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 248·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 2-pro. 125·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 36·75. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 502·—. Clary 40 złr. m. k. 145·—. Palffy 40 złr. 96·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 86·—. Palffy 40 złr. m. konw. 175·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 70·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 47·50. Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 250·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 250·75 Tureckie oblig. prem. kolei pro. 251·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 506·75.

Berlin, 16 sierpnia. **Austryackie banknoty** 85·10. **Spirytus** —·—.

Paryż, 16 sierpnia. **Renta 3-pro.** 94·87. **Mąka** 32·60.

Frankfurt, 16 sierpnia. Austr. kred. 206 60. Koleje państwowe 159·10. Disconto 188·40. Laura —·—.

Wiedeń, 16 sierpnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 657 50, węg. Zakł. kred. 853 —, Anglobanku 328 25, Unionbanku 629 25, Länderbanku 545 50, Bankverein 549 75, Bodencredit 13 12, Galic. Banku hipotecznego 691 25, Akcye praskiego banku kredyt. 729 —, Kolei państwowych 744 25, kolei południowej 124 50, kolei północnej 51 —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 840 75, Rima Muranyi 695 —, Praskiego Tow. żelaznego 27 72, Fabryki broni 765 —, Akcye tureckie tyt. 324 —, Gal. akc. Tow. kop. n. — —, Obl. węg. indemniz. 91 45, Renta majowa 92 15, Austr. renta koron. 92 10, Węgier. renta koron 91 10, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 85, 4% Listy Banku hip. 93 40, 4¼% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 55, 4%

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski